

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, żołnierze niemieccy, niewola

„Ojciec został zabrany do niewoli”

Ojciec od razu do konspiracji się wmixował. Z miejsca, jednego kolegę, drugiego kolegę, legionistów, prawda, i konspiracja. No ale Niemcy to wszystko mieli odnotowane, znaczy nie, o konspiracji nie wiedzieli. To że ojciec jest oficerem, że wrócił tu. Nie było tajemnicy... i 4 lutego przyszli tutaj do domu. Dwóch żandarmów przyszło, z takimi, pamiętam, mieli takie tablice duże, metalowe, ojca do niewoli, akurat był ten kapitan. Później awansował na majora. Ja byłem u niego w domu, u rodziny byłem, już później, on nie przeżył wojny, w Rosji zginął w 43 roku. Żona przeżyła, mam listy od niej, mam zdjęcia jego, mam zdjęcia z jej córką, córka tu przyjeżdżała. Bardzo żeśmy się zaprzyjaźnili, i z tym lotnikiem niemieckim i z jego rodziną też. Ale to wszystko się skończyło, ta cała przyjaźń. Jakieś siły działały, że zniszczyły tę naszą przyjaźń.

Niemiec, ten kapitan co tutaj mieszkał, kapitan artylerii, usłyszał tych żandarmów, że weszli. 15 minut. Wszedł. No jak oni zobaczyli kapitana oficera, u Niemców to jest dryl, prawda? On poprosił ich od razu tutaj, do pokoju. Oni nie chcą wejść. Jeden wchodzi, drugi musi ojca pilnować. Obaj tutaj! I mówi: „Nie 15 minut tylko 2 godziny. Jak chcecie tu czekajcie, albo idźcie, za 2 godziny przyjdźcie” - mówi. „A jak ucieknie czy coś?” To tego to ja już nie znam, tak przypuszczam, [że taka była rozmowa]. „Nie ucieknie”. I Niemcy wyszli. Musiała taka rozmowa być... I przychodzi, no my podenerwowani wszyscy stoimy. My, to znaczy, mama, teściowa, wszyscy, „No co, Emil do niewoli”. On mówi: „Nie. 2 godziny czasu. Pomału niech się mąż szykuje”. Gdzieś za telefon zadzwonił i mówi: „Wszystko w porządku. Ja odprowadzę męża” - mówi. Dobrze. „Ze mną pójdzie. Nie z nimi”. No oni też musieli być, tak że on już nie mógł prawda do niewoli prowadzić. Tylko, że on szedł. Mama szła z tatem i ze mną. On szedł z boku, a żandarmi z tyłu. Tak że nie był prowadzony jak przestępca, prawda, między dwoma jakimiś tam policjantami, tutaj żandarmami, jak jakiś schwytyany czy coś. Szedł sobie z żoną, z dzieckiem. Obok szedł Niemiec, no okupacja, no trudno. Idzie Niemiec z boku, z tyłu żandarmi. Niech sobie idzie. Tak że

tak się potoczyło to wszystko i o dziwo, zaprowadzili tatę do tego aresztu, który tacie podlegał jako komendzie miasta. Tam między innymi tata zamknął Dobrzańskiego, tego Hubala późniejszego. To jest przy kościele tutaj, na ulicy Świętoduskiej. To taka izba, taka jakby przybudówka, coś. Tata tam był, przebywał. Czyścusięńka pościel, wszystko w porządku. Tata przyszedł i na drugi dzień znów on przyszedł z mamą. Przyszedł, przyprowadził, znaczy też, nie szedł razem, bo gdzież mama z oficerem Niemcem by szła przecież. On wiedział o tym, nie, tylko proszę bardzo. Załatwił to wszystko, żeby widzenie było i tak dalej, i tata na drugi dzień w pociąg i do Radomia pojechał. I tutaj nawet jest o w tym notesie, jak przyjeżdża, jak go kurtuazyjnie witali, jak komendant niemiecki witał. No jak trzeba być wyrozumiałym na sytuacje jaka powstała, ale z honorami, bez żadnego ubliżania. Nie ma mowy żeby szarpnąć, popchnąć czy coś takiego. Do niewoli. I później do następnego oflagu, później do następnego. W dwóch oflagach był, w II D i w Gross-Born. I tak przeszła okupacja.

Data i miejsce nagrania	2012-03-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach, Katarzyna Dubiel
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"